

# Warszawski eksperyment na szpitalach

Na wzór Dortmundu miasto powoła spółkę, która będzie zarządzała jego szpitalami i przychodniami. Taki jest pomysł Warszawy na uzdrowienie miejskiej służby zdrowia. Na rządową reformę czekać nie chce

**AGNIESZKA POCHRZĘST**

Do miasta należy 10 szpitali, 16 przychodni i trzy zakłady opiekuńczo-lecznicze. Wszystkie placówki mają 168 mln długu (aż dwie trzecie to zaległości trzech szpitali: na Solcu, Praskiego i Grochowskiego). Wzorem wiceprezydent Warszawy Mirosław Kochaniak zaprezentował rewolucyjny plan przekształcenia ich w placówki niepubliczne.

Powstanie jedna spółka, która przejmie wszystkie chętnie szpitale i przychodnie. Będzie należała w 100 proc. do miasta.

Dlaczego spółka? Bo lepiej działa. Choćby dlatego, że w razie tarapatów finansowych podlega programowi naprawczemu. Jeśli się on nie powiedzie, spółka może upaść. Inaczej niż ZOZ - który upaść nie może, więc zadłuża się w nieskończoność.

Na czym polega pomysł Warszawy? Do tej pory za warunek konieczny przy komercjalizowaniu szpitali

uważano spłatę długów. Musiał to zrobić właściciel, czyli samorząd, bo nie można założyć spółki z długiem (takich spółek szpitali jest już w kraju ponad 60). Co innego jednak będzie, jeśli do spółki wejdzie kilka szpitali, w różnej sytuacji. Wtedy spółka będzie zdolna regulować zobowiązania niektórych z nich.

Miasto długów nie będzie spłacać! Najwyżej pomoże.

Dlaczego Warszawa nie poczeka na rząd, który planuje obowiązkowe przekształcenie szpitali w spółki, a przedtem - ich oddłużenie? Wiceprezydent Kochaniak mówi, że miastu zależy na czasie, i nie bardzo wierzy w to, że projekt rządowy zostanie zrealizowany. - A gdyby nawet, to Warszawa będzie do niego doskonale przygotowana.

## Na czym się zaoszczędzi?

Pomysł Warszawy wzorowany jest na Dortmundzie. Spółka powoła miejskie niepubliczne zakłady opieki zdrowotnej. - Na razie nie wiadomo, ile będzie

NZOZ-ów - podkreśla Kochaniak. - Zależy to od wyniku rozpoczynających się konsultacji z dyrektorami szpitali i przychodni. Zobaczymy, ilu z nich będzie chciało wziąć udział w tym programie.

Majątek szpitali i przychodni ma być wniesiony do placówek niepublicznych. Mają też do nich przejść pracownicy. Jednak tylko przez rok będą mieć gwarantowane warunki zatrudnienia na dotychczasowych zasadach.

Zmiany w zarządzaniu i przekształcenie szpitali w NZOZ-y mają przynieść oszczędności. - Rada nadzorcza zarządzająca nimi spółki będzie dla wszystkich negocjować stawki z NFZ, co jest korzystniejsze. Ma także organizować przetargi i kupować sprzęt, a przy hurtowych zakupach jest taniej - uważa Kochaniak.

Nie ukrywa, że oszczędności będą też w administracji, praniu, żywieniu i innych pozamedycznych usługach. Nadwyżka pieniędzy ma pójść na podwyżki dla lekarzy i pielęgniarek.

Kochaniak ma nadzieję, że do przekształceń zgłoszą się placówki, które już przynoszą zyski i są dobrze zarządzane, np. Szpital św. Zofii. - Komercjalizacja to dobry kierunek, ale w tym

**Ratusz nie chce czekać aż rządowi wyjdą reformy. Urzędnicy nie wierzą, że uda się je wcielić w życie. A gdyby nawet, to stolica po zmianach w służbie zdrowia będzie gotowa do nowych warunków**

programie jest wiele niewiadomych. Jak połączyć placówki i nie stracić marki, na którą pracowało się wiele lat? - zastanawia się jednak Wojciech Puzyra, dyrektor Szpitala św. Zofii.

## Po co taka centralizacja?

Dla bardzo zadłużonych placówek komercjalizacja jest szansą na wyjście na prostą, bo wiąże się z likwidacją ich za-

ległości finansowych. - Czuję przez skórę, że będziemy musieli się zgłosić do tego programu - przyznaje Paweł Obermeyer, dyrektor Szpitala Praskiego. - Ale co na to związki zawodowe? Zmiany zawsze wywołują duży sprzeciw.

Wątpliwości jest więcej. - Dlaczego wszyscy mamy trafić do jednego worka? Za rok moja przychodnia będzie na zero, sam wyjdę z długów. Czemu mam być w jednej spółce z zadłużonymi szpitalami? - pyta jeden z dyrektorów.

Sceptycznie ocenia projekt również Marek Balicki, szef Szpitala Wolskiego (obecnie na bezpłatnym urlopie, bo jest posłem): - Komercjalizacja tak, ale po co aż taka centralizacja? Jeśli taka spółka będzie w złej kondycji i ogłosi upadłość, to pociągnie za sobą kilka, a może nawet kilkanaście szpitali i przychodni. To ryzykowne rozwiązanie.

Konsultacje z dyrektorami szpitali mają trwać trzy miesiące. Spółka, która ma powołać NZOZ-y, miałaby być utworzona w październiku. ●